

Kultowe gry, czyli powrót do przeszłości

Kto nie był kiedyś dzieckiem i nie grał w gry? Nawet w dojrzałym wieku zdarza się być graczem. Każdy ma chyba jakiegoś swojego faworyta z przeszłości, w który chętnie by zagrał.




Jak to na studiach bywa...

Nie gram w gry, no może prawie w ogóle. Od czasu do czasu w coś tam jednak człowiek lubi zagrać. Jednak z braku czasu, obowiązków i pewnie jeszcze kilku innych czynników mogę powiedzieć, że jednak nie gram. Jeszcze kilka lat temu jak się było młodszym i miało się zdecydowanie więcej wolnego czasu to TAK. Bo w końcu co tam się miało do roboty – studia? Jakie studia? Na niektóre wykłady się nie chodziło w ogóle więc miałem więcej czasu dla siebie. To jak spożytkować tyle wolnego? No tak jakieś piwko z kolegami, pójść pograć w piłkę, jakiś film obejrzeć, no i w ostateczności się pouczyć – kto był studentem lub jest ten wie jak to wygląda. Taki młody człowiek mieszkał w akademiku czyli w centrum downloadingu, które działało bez zarzutu. To czemu sobie w coś nie pograć? Postrzelać do terrorystów w **Call of Duty** bo do wykładowców raczej nie można mimo, że czasem taka ochota przychodziła. A to zbudować swoje miasto, swoje armie i najeżdzać obce tereny siekając i paląc. Ewentualnie usiąść za kółkiem jakiegoś pięknego, sportowego wózka i pościgać się ulicami wielkich aglomeracji w **Need 4 Speed**. Wyścig z czasem, z przeciwnikiem i nierzadko z policją ku wielkiej chwale i pieniądżom. Bo student to raczej nie ma ani jednego ani drugiego.

Wirtualny świat to nie rzeczywistość...

No świat wirtualny daje to czego często w prawdziwym życiu człowiek nie zasmakuje. Ale trzeba pamiętać, że to jest tylko wymyślony świat. Każdy z pewnością miał taką jedną grę, której poświęcił niezliczone godziny. Jak się usiadło do grania na 30min to się nagle okazało, że to już 5h minęło a śmieci dalej w korytarzu stoją i czekają żeby je wynieść. Gdzieś tam ten świat wirtualny bardzo wciągał i wciąga powodując utratę poczucia czasu. Ile przez to obowiązków się zaniedbało. Śmieci to jeszcze luz ale jak się spóźniłeś na spotkanie z dziewczyną i jej rodzicami to trochę lipa. Egzamin? – dobra nauczę się na poprawkę, przecież już tak daleko zaszedłem że muszę to skończyć. Ile takich gier powodowało, że z zachwytem czekaliśmy na dalszy etap do przejścia. Ile to krwi i potu przelaliśmy, gdzie nie raz frustracja przerastała gdy nie mogliśmy sobie z czymś poradzić i ten okrzyk – „to jest niemożliwe przecież to jest jakiś błąd gry!!” – kto tak nie miał? Ja w piłkarskim **ISS 2** (obecnie **Pro Evolution Soccer**) kilka razy w jednym meczu tak krzyczałem. Uderzyć pięścią w stół czy opuścić pada na podłogę. A po chwili znowu sięgaliśmy do owego urządzenia i kolejne podejście – „no przecież tego bossa trzeba zabić”. Dobrze że tylko jego ale w jakiś sposób gry też pozwalały się wyładować i zgubić nadmiar energii.

Ku przyszłości...

Ahh co to były za czasy gdzie szło się do przodu a fabuła nie miała znaczenia, liczyło się tylko pokonanie hord wroga. No aż kiedyś tam kiedyś, w odległej galaktyce (dla fanów Star Wars ) pojawiła się gra, która jak na swój czas była istnym fenomenem nie tylko pod względem grafiki ale przede wszystkim właśnie fabuły. Mowa oczywiście o grze z dwoma FF w tytule czyli **Final Fantasy 7** – coś niesamowitego. Czupryśny blond bohater **Cloud** i potężny przeciwnik **Sephiroth** odcisnęli piętno na młodych graczach i do tego jeszcze scena śmierci

jednego z członków zespołu – epickie. No i jeszcze jeden z moich ulubieńców **Leon S. Kennedy**, czyli dzielny policjant żółtodziób w mieście opanowanym przez zombie. Granie po ciemku, z tą historią i podkładem muzycznym powodowała ciarki na plecach bo niewątpliwie **Resident Evil** jest grą kultową. Chyba właśnie od tego się zaczął modny łańcuszek na kolejne gry (choć niekoniecznie tak dobre) i filmy o nieumarłych żądnych krwi niewinnych istot ludzkich. Rynek gier obecnie się tak rozwija, że jak człowiek w tym nie siedzi to nie nadąża. Kolejne tytuły pojawiają się jak grzyby po deszczu. Wymagania sprzętowe komputera rosną i powstają konsole nowych generacji. Lada moment nie będzie się odróżniać grafiki z gry od filmu. Tych także sporo powstaje na bazie gier i odwrotnie. Jednak nie każdy film jest tak dobry jak jego poprzednik w postaci gry. Historia kina zna wiele porażek. Mam swoich faworytów ale nie będę ich tutaj pokazywał bo nie chcę nikogo urazić.

A tymczasem lecę zbudować armię i zdobyć kilka nieprzyjaźnie nastawionych zamków z za miedzy – **Heroes of Might and Magic 3** Złota Edycja o TAK !!

A Ty w co grałeś lub grasz???

Autor: gorzbi.pl

Przedruk ze strony: <http://gorzbi.pl/kultowe-gry-czyli-powrot-do-przeszlosci/>

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl